

Malwina Gartner

ZŁOTE
MYŚLI

PRAWDZIWI MĘŻCZYŻNA



**Nie bądź frajerem, ale prawdziwym
mężczyzną, który zna swoją
wartość i potrafi wzbudzić
w kobietach pożądanie!**

Niniejszy **darmowy** ebook zawiera fragment
pełnej wersji pod tytułem:
„Prawdziwy mężczyzna”
Aby przeczytać informacje o pełnej wersji, [kliknij tutaj](#)

Darmowa publikacja dostarczona przez
[Wydawnictwo Złote Myśli sp z.o.o](#)

Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez Wydawcę. Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody wydawcy. Zabrania się jej odsprzedaży, zgodnie z [regulaminem Wydawnictwa Złote Myśli](#).

© Copyright for Polish edition by [ZloteMysli.pl](#)

Data: 28.03.2008

Tytuł: Prawdziwy mężczyzna (fragment utworu)

Autor: Malwina Gartner

Projekt okładki: Marzena Osuchowicz

Korekta: Anna Popis-Witkowska, Sylwia Fortuna

Skład: Anna Popis-Witkowska

Internetowe Wydawnictwo Złote Myśli sp. z o.o.

ul. Daszyńskiego 5

44-100 Gliwice

WWW: [www. ZloteMysli.pl](http://www.ZloteMysli.pl)

EMAIL: kontakt@zlotemysli.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

SPIS TREŚCI

OD AUTORKI.....	5
DLACZEGO NAPISAŁAM TEN PORADNIK?.....	7
CZY TAK TRUDNO JEST BYĆ DZISIAJ MEŹCZYZNĄ?.....	11
BADŹ ZAWSZE NATURALNY, BO TYLKO TAK WYGRASZ.....	24
MY NAME IS BOND... JAMES BOND.....	27
KLASA I STYL.....	35
TWOJE RELACJE Z OJCEM, NAJWAŻNIEJSZYM MEŹCZYZNĄ W ŻYCIU.....	39
MEŹCZYZNA Z MORALNOŚCIĄ TO FACET Z ZASADAMI.....	55
MEŹCZYZNA ATRAKCYJNY WENĘTRZNIE DLA KOBIET.....	66
PORTRET PAMIĘCIOWY PRAWDZIWEGO MEŹCZYZNY.....	76
FRAJER ZAMIAST PRAWDZIWEGO MEŹCZYZNY.....	86
NAJPOPULARNIEJSZE BŁĘDY NIEDOROBIONEGO UWODZICIELA.....	91
SUPERKOCHANEK CZY SYPIALNIANY FAJTŁAPA?.....	99
JAKIE JEST TWOJE ŻYCIE INTYMNE?.....	118
MACHO, ARCHETYP PRAWDZIWEGO MEŹCZYZNY.....	127
CZY PRAWDZIWY MEŹCZYZNA PŁACZE?.....	134
Anna, 32 lata, księgowa.....	134
Marta, 27 lat, germanistka.....	135
Sylwia, 20 lat, studentka marketingu i zarządzania.....	135
Dorota, 55 lat, prawniczka.....	135
Katarzyna, 36, krawcowa.....	135
Jolanta, 25 lat, pracownik reklamy.....	135
Małgorzata, 42 lata, ekspedientka	136
PARTNERSTWO, NAJTRUDNIEJSZY W ŻYCIU EGZAMIN.....	140
TYLKO MĘSKA PRZYJAŹŃ JEST „NAPRAWDĘ PRAWDZIWA”....	152
ŚMIERDZĘ POTEM, BO JESTEM MĘSKI.....	156
JAK CIĘ WIDZĄ, TAK WYGLĄDASZ.....	161
NIGDY TEGO NIE RÓB!.....	167
QUO VADIS, PROSZĘ PANA?.....	171
LITERATURA.....	173

Czy tak trudno jest być dzisiaj mężczyzną?

Urodziłeś się chłopcem, a nie dziewczynką. To determinuje Twoją tożsamość, tego poza skrajnymi przypadkami — których marginalność pozwala mi na pewne uogólnienia — nigdy nie zmienisz, choćbyś tego bardzo chciał, w co, nawiasem mówiąc, wątpię. Jedyne, co możesz i powinieneś uczynić, to zastanowić się nieco dłużej nad sobą. To taka podróż — w głąb siebie.

Co zatem znaczy „być mężczyzną” i czy łatwo nim być? Takich pytań mężczyźni zwykle nie lubią sobie zadawać, bo odpowiedzi mogą przysparzać im cierpień, kłopotów albo też wciągać ich w emocjonalne pułapki. Tym bardziej że najwięcej do powiedzenia w tej kwestii mają niestety... kobiety. Napisałam „niestety” — bo najczęściej nie zawsze to mężczyznom odpowiada... A i same kobiety niezwykle często nie wiedzą, o czym mówią, zaś słowa mogą być potężną i destrukcyjną bronią — niczym atomowy wybuch. Przysparzają tym samym mężczyznom wielu problemów, których im i bez tego nie brakuje. Mam nadzieję, że tym razem będzie inaczej.

Próbując odpowiedzieć na pytanie, czy łatwo jest być mężczyzną, panowie do niedawna jeszcze stosunkowo rzadko używali swojego rozumu, racjonalnego myślenia czy myślenia logicznego, które są przecież ich silną stroną. Niestety, względem poznania samych siebie mężczyźni znajdują się daleko za kobietami, które od zawsze poszukiwały odpowiedzi na pytania o własną tożsamość. Mężczyźni nie są jednak temu winni.

Kobiety walczyły o to, by ich odpowiedzi obowiązywały także mężczyzn. Widocznym przykładem na to są ruchy feministyczne, które wpłynęły nie tylko na stan świadomości wielu kobiet, ale także na rozwiązanie niektórych kwestii społecznych i politycznych. Dla kobiet powodem do określenia na nowo swego miejsca w świecie była ich jawna dyskryminacja, trwająca przez wieki na wielu polach ludzkiej aktywności. Jednak ruchy te, same w sobie bez negatywnych konotacji, czyniące wiele dobrego dla relacji kobiety i mężczyzny, czasem przybierają zdegenerowane formy radykalne, które wręcz atakują mężczyzn i wszystko, co męskie. W wyniku ich działań mężczyźni obarcza się winą za niemal całe zło we współczesnym świecie, a więc wojny, niesprawiedliwość społeczną, przestępczość i degradację środowiska naturalnego, jako że to właśnie męska część ludzkości jest dominująca w tzw. patriarchacie (porządku świata, w którym „rządzą” mężczyźni), obowiązującym współcześnie. W teorii tej kobiety, jako istoty wybitnie dobre, są jedynie bezsilnymi ofiarami męskiego porządku świata, do tego prześladowanymi przez panów. Oczywiście bzdura. Teoria jak każda inna, fałszywa sama w sobie, nic szczególnego nie wnosi, przy czym jednak zarzuty radykalnych feministek niespodziewanie stały się bardzo popularne. To podkopało bardzo wrażliwą męską dumę. Bycie mężczyzną odtąd nie jest bowiem już takie fajne — ale jak może być takie, skoro całe zło na świecie jest wynikiem istnienia facetów? Straszna świadomość. Najgorsze jest jednak to, o czym przeczytasz dalej, bo to, co napisałam dotychczas, to tylko czubek góry lodowej.

Część z tych twierdzeń jest bowiem prawdziwa... ale prawda nie jest prosta. Przede wszystkim — istniejący porządek na naszej planecie istnieje wyłącznie przy aktywnej współpracy obu płci. To pociąga za sobą szereg interesujących konotacji, które najpewniej feministkom się nie spodobają, a i zdają się one ich nie zauważać, bo traktują

prawdę wybiórczo. Narażam się, ale co mi tam, zawsze trzymałam z panami.

Kobiety, identycznie jak mężczyźni, głosują przeciw na polityków nawołujących do wojen, nie można więc jedynie panów obarczać odpowiedzialnością za ich wybuchy. Badania statystyczne dowiodły ponadto, że stosunek przeciwników do orędowników zbrojnych rozwiązań konfliktów rozkłada się na płcie niemal identycznie. Tak samo nie można przyjąć teorii, że obecny porządek świata jest wynikiem jedynie zaborczych działań mężczyzn — bo to przecież przede wszystkim kobiety (zgodnie z uwarunkowaniami gatunkowymi, a nie społecznymi czy kulturowymi) wychowują dzieci, zaszczepiając im istniejący, rzekomo szkodliwy patriarchalny porządek świata. Prawdą jest, że to panowie wycinają lasy, bo to oni są w posiadaniu większej siły fizycznej, ale udziały w zyskach z działalności degradujących środowisko naturalne są dzielone prawdopodobnie już po równo. O zanieczyszczeniu środowiska nie można mówić, że to tylko panowie są temu winni, bo sama mam samochód i jako kobieta używam o wiele więcej kosmetyków niż przeciętni panowie, a opakowania wyrzucam do kosza tak samo jak oni. Przykłady można mnożyć bez końca i jest to temat na zupełnie inną dyskusję, która mnie w tej chwili nie interesuje i wszczynać jej nie będę. Zaczęłam tak ten rozdział po to, by udowodnić coś zupełnie innego. Już na początku okazuje się, że współcześnie być mężczyzną nie jest tak prosto — i o to mi właśnie chodziło. Tym bardziej że bycie nim kulturowo staje się coraz mniej doceniane. To bycie kobietą jest coraz bardziej pożądane, jako że kobiety to z założenia istoty lepsze, łagodniejsze i przystosowane do życia opartego na wspieraniu się, ochronie i współpracy, nie zaś na współzawodnictwie czy walce (jak u mężczyzn). Bycie panem staje się więc powoli czymś w rodzaju egzystencji gatunku wymierającego, a na pewno populacji będącej w regresie i okresie intensywnego odstrzału. Słyszcy się nawet, że

prawdopodobnie dojdzie do zamiany społecznych ról, w co na razie powątpiewam — zresztą naprawdę nie do końca wiadomo, która z płci wyszłaby na tym ostatecznie lepiej. Tak czy inaczej — nie ulega wątpliwości, że współczesne społeczeństwo rani nas, kobiety i mężczyzn, w równym stopniu, ale to mężczyzn spisuje się na straty. Życie panów jest po prostu niedocenianie. Panowie ogólnie we współczesnym świecie — i od wieków zresztą — są jedynie narzędziem w rękach innych (niekoniecznie tylko kobiet), są tzw. mięsem armatnim. W czasie wojen to ich zabiera się z domów od synów, córek, matek i żon, by byli zabijani i by oni zabijali. W wojnach ginie ich o okrągłe sumy więcej niż kobiet. W dobie pokoju właściwie jest nie inaczej — mężczyzna nie ma żadnej alternatywy dla swojego życia. Kobieta może pracować na pełnym etacie, na niepełnym etacie i zajmować się domem albo jedynie zajmować się domem i dziećmi, ewentualnie wybrać jeszcze inną kombinację. Nie mówię, że jest łatwo, nie o to chodzi ale... pan może tylko pracować, pracować i jeszcze raz pracować... co skutkuje poważnymi konsekwencjami. Po pierwsze — mężczyźni krócej żyją, co nie ulega najmniejszej wątpliwości. Po drugie — pracujący mężowie, tzw. głowy rodziny, żyją pod nieustanną niewidoczną presją odpowiedzialności za materialną kondycję rodziny, a to niewątpliwie ogromny ciężar. Nikt o tym głośno nie mówi. Wynikiem ich pracy często jest to samo, co jest efektem wojen — brak kontaktu ojca z dziećmi, bo choć żyje, to co to za życie, gdy zawsze jest w pracy, zmęczony i wyczerpany.

Męskość mierzona jest sukcesem w karierze zawodowej, choć oczywiście różne mogą być mierniki wartości sukcesu (kreatywność, zarobki, użyteczność itp.). Takie podejście stwarza oczywiście szansę na wewnętrzne zharmonizowanie i konstruktywne potwierdzenie swojej męskości, jednak taki stosunek do pracy jest niestety bardziej typowy dla kobiet, dla mężczyzn zaś o wiele częściej miernikiem męskiej wartości jest zajmowana pozycja, kariera czy prestiż. Pano-

wie gotowi są pokonać wiele przeszkód, by wygrać tę walkę o uznanie, i bardzo wiele poświęcić — w tym niestety ojcostwo czy rodzinę. Bardzo często okazuje się przy tym, że jest to bardzo destrukcyjne, prowadzi bowiem do życia w ciągłym stresie. Z jednej strony — może przyczynić się do sukcesów zawodowych, ale także utrudnia elastyczność negocjacji jako formy radzenia sobie w trudnych sytuacjach zawodowych i prowadzi do problemów zdrowotnych i emocjonalnych. Tak potwierdza się swoją męskość, tyle że tak nie można skutecznie rozwiązać wątpliwości na temat własnej męskości. Jest to studnia bez dna. Kariery nie uszczęśliwiają, chociaż niektórzy są o tym głęboko przekonani — do chwili, kiedy dochodzą do takiego miejsca, z którego można już tylko spaść. Wtedy sięgają po alkohol czy inne środki, które mają wypełnić pustkę i uśmierzyć rozczarowanie... Kryzys na szczycie. Męska pułapka — gratis cierpienia rodziny. A teraz druga strona medalu — jeśli życie zawodowe się nie układa, wtedy brak jest potwierdzenia męskości. Brak jest celu. Chyba więcej niż to, o czym zaraz napiszę, dodawać nie trzeba — wzrost liczby bezrobotnych mężczyzn o 1% powoduje wzrost liczby samobójstw wśród nich o 3%. Wymowne — i niestety bardzo prawdziwe.

Brak udziału ojca w wychowaniu dzieci jest bardzo niebezpiecznym zjawiskiem kryzysowym. Deficyt ojcostwa prowadzi bowiem do poważnych konsekwencji. Dzieci są pozbawione bardzo ważnego źródła bodźców potrzebnych im do prawidłowego rozwoju emocjonalnego, bo mężczyzna jako opiekun wnosi do procesu kształtowania uczuć przede wszystkim system wartości. Jest przykładem do naśladowania (przynajmniej w pierwszych fazach życia), oparciem i autorytetem. Z drugiej strony — doświadczenie rodzicielstwa jest niezwykle ważnym czynnikiem wzmacniającym samego rodzica, a co za tym idzie — rodzinę i związek mężczyzny z kobietą. Deficyt ojcostwa stanowi niepowetowaną, choć zbyt rzadko uświadamianą stratę, która ma ogromny wpływ na dorosłe życie tak wychowywanych dzieci.

Nieobecność ojców sprawia, że podstawową osobą towarzyszącą na początku drogi stawania się pełnowartościowym mężczyzną czy kobietą jest tylko kobieta (matka, babka). A naśladowanie jest, jak wiemy, jednym z podstawowych sposobów uczenia się ważnych rzeczy w życiu wszystkim niemal kręgowców, w tym ludzi. Młody mężczyzna czy młoda kobieta, którymi zajmuje się jedynie kobieta, bez udziału mężczyzny, nie wiedzą, za kim powinni podążać. Potrzebują obu wzorców. Zamiast męskiego wzorca widzą pustkę, którą starają się wypełnić, co nie zawsze się udaje. Psychologowie od dawna zauważali, że dziewczynki, w wychowaniu których ojcowie nie brali udziału, mają w dorosłym życiu poważne problemy ze zbudowaniem zdrowego związku z mężczyzną. Tak samo jak chłopcy wychowywani bez ojca najczęściej w dorosłym życiu mają takie same problemy z kobietami. Nieobecność ojca w wychowaniu dzieci w wyniku jego aktywności zawodowej jest — choć nie zawsze — przyczyną tego, że matki (żony) nie są szczęśliwe w swoim współżyciu z mężczyzną. Wobec tego próbują one wychować swoje syna tak, by stał się mężczyzną ich marzeń, odmiennym od swojego ojca. W którymś momencie młody mężczyzna wychowywany jedynie w damskim świecie potrzebuje jednak aprobaty ze strony innych mężczyzn i pragnie dostąpić rytuału inicjacji, który najczęściej odbywa się w towarzystwie trochę starszych rówieśników. Tą drogą młody mężczyzna zamiast prawidłowego systemu wartości od doświadczonego ojca — otrzymuje bałamutne stereotypy dotyczące tego, co to znaczy być mężczyzną. Zwykle grupa rówieśnicza podkreśla rolę picia alkoholu i oddawania się innym nałogom jako warunku potwierdzania męskości, rolę agresji, rolę deprecjonowania kobiety, rolę wyczynowo-brutalnego seksu. Te błędne wzorce, jakie młody mężczyzna nabywa, stają się podstawą jego męskiego, młodego i niewykształconego systemu wartości. Najgorsza w tym jest wyjątkowa trwałość owych przekonań — nawet przy dalszym już prawidłowym przebiegu procesu dojrzewania.

Kolejną pułapką czyhającą na chłopca pozbawionego kontaktu z ojcem jest wojsko, oparte na patologicznej apoteozie brutalności, nieczułości i zaprzeczania uczuciom. Ten etap zastępowania ojcostwa wyposaża mężczyzn w cechy, z którymi potem trudno żyć.

Młody mężczyzna musi zatem pokonać, jak widać, niełatwą i często wyboistą drogę do osiągnięcia męskości, żeby nie powiedzieć, że drogę do męskości pod górkę. Męskość musi być zbyt często potwierdzona — przez innych mężczyzn, a także, niestety, niekiedy również przez kobiety. Mężczyzna jest przekonany, że swoją męskość musi udowodnić, demonstrować — a często ma wątpliwości, czy zrobił to w odpowiedni sposób, bo i skąd ma to wiedzieć? Eksperymentuje więc. To trudna droga. Od prawdziwego mężczyzny oczekuje się określonych typów zachowań. Mężczyzna jest z założenia istotą walczącą i do tego jest od dziecka przygotowany. Próbuje więc pokonywać innych albo demonstrować im swą męską moc, a owa demonstracja najczęściej przybiera formę przemocy. Przy tym im większe mężczyzna ma wątpliwości co do swojej siły, tym bardziej może być skłonny, żeby się nią popisywać i jej używać. W wieku dojrzewania obiektami, na których chłopiec demonstruje własną moc, są rówieśnicy — najczęściej słabsi.

Mężczyzna nie może mieć życia wewnętrznego, bo jest mu ono niepotrzebne, obniża tylko zdolność do zarabiania pieniędzy i osłabia skuteczność walki. Współczesny pan ma tłumić swoje emocje, nie okazywać ich i nie uzewnętrzniać się. Musi wszystko dusić w sobie. Mężczyzna nie może mieć niepokojów, lęków — ma być odporny na trudy, wytrzymały, silny zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Prawda jednak jest zupełnie inna — mężczyźni nie chcą się przyznawać do kobiecej części swej psychiki, która jest oczywista i nierozzerwalnie złączona z męską. Nie chcą widzieć w sobie, w swoim charakterze kobiecych cech, bo wydaje im się, że są one oznaką słabości, tym bar-

dziej że wszystko wokół potwierdza to. I tak z jednej strony — mężczyzna musi być twardy, silny, walczący, zwyciężający, z psychiką karmioną prymitywną mitologią a z drugiej — okazuje się, że jest pełen wątpliwości, niepowodzeń i słabości, o których się milczy.

Mężczyzna ma jedynie pracować i ciągle przeć naprzód, nie musi dbać o swoje zdrowie i ciało, bo męskie ciało nie jest ładne i pociągające. Zatem męskie ciało jest tylko narzędziem i samo w sobie jest bezwartościowe i spisane na straty, jeśli nie pracuje. O ile kobiety są traktowane przedmiotowo — jako seksualny obiekt pożądania mężczyzn — co podkreślają na każdym kroku zajadłe feministki, tak wszyscy zapominają o tym, że z mężczyznami jest identycznie. Mają oni za zadanie tylko zarabiać pieniądze i osiągać sukces. To ich rola we współczesnym porządku świata. Kobieta, która jest brzydka — jest mało interesująca, ale nie bezwartościowa. Mężczyzna nieosiągający sukcesu nie przydaje się do niczego. Jest niemęski. To wywołuje frustrację. Pojawiają się pułapki związane z nałogami. Wynikają one z różnych przyczyn — nie można zatem uogólniać, że ich powodem są jedynie problemy psychiczne i trudności w życiu mężczyzny, bo tak samo dotyczą one kobiet, jak i mężczyzn. Jednak specyficzne podejście do męskiego ciała, przede wszystkim zupełnie odmienne od podejścia do ciała kobiety, skutkuje ogólnie wyższym procentem nałogowców wśród mężczyzn niż wśród kobiet. Wynikiem tego jest gorszy stan zdrowia panów, ich dolegliwości psychosomatyczne, a szczególnie choroby wrzodowe, choroby układu krążenia, nadciśnienie, niektóre postacie nowotworów. Dominującą rolę w ich powstawaniu odgrywa niestety styl życia, który wynika z wizji męskiego życia, własnej płci i tego, czego od mężczyzn się wymaga.

Do całego morza męskich problemów dochodzi poważny problem z konstrukcją psychiczną. Kobiety od zawsze wędrowały w głąb siebie — dla panów jest to nie do pomyślenia. Nie mogą tego robić i nie

powinni — tak od lat mówi wszystko wokół. Zatem nie jest łatwo żyć np. z kobietą, która zarabia więcej — a nie można się nikomu poskarżyć. Męska psychika, chociaż inaczej zbudowana niż kobiet, jest tak samo skomplikowana i trudna do zrozumienia. Ale mężczyzna nie powinien się nią przejmować — i oto kolejny ważny problem. Bo takie zachowanie jest wynikiem słabości. Tu uzewnętrznia się męska postawa przemocy jako zjawisko cywilizacyjne będące podłożem reakcji obronnych męskiej psychiki lub też objawem chorobowym. Zwykle to mężczyźni są sprawcami aktów przemocy i przestępstw seksualnych. W ogromnej mierze można byłoby ich uniknąć, gdyby męskiej psychiki nie okrywała zmowa milczenia, gdyby wizyty u psychologów, rozmowy o problemach, obawach czy lękach nie były dla panów wstydlive. A są. Mężczyźni doznają lęków w sprawach związanych z seksem albo ze swoją pozycją. Często niestety winne tutaj są kobiety. Mężczyźni skrzętnie ukrywają swoje problemy, bo to jedna z reguł charakterystycznych dla konstrukcji psychicznej tej płci. Lęki mogą skłaniać do zachowań przynoszących szkody albo samym mężczyznom, albo otoczeniu, przede wszystkim jednak zatruwają życie.

Kolejnym obszarem, gdzie niezwykle trudno być mężczyzną, jest życie seksualne. Potencja seksualna mężczyzny powinna być nieograniczona — tak krzyczy tradycyjny, odwieczny i sprawiający mężczyznom kłopoty przekaz, który dociera do nich zewsząd. Od grupy rówieśniczej, z przekazów kulturowych i medialnych, a co najgorsze — ze strony kobiet. Tzw. mitologia żelaznego penisa oznacza, że prawdziwy mężczyzna powinien mieć takiego penisa, żeby się wdziierać w ciało kobiety niezależnie od tego, czy ona tego chce, czy też nie. Dodatkowo mit ten głosi, że penisa można używać do woli i nad nim całkowicie panować. I ma być wielki. Jeśli jest inaczej — okazuje się to nie tylko przykre dla mężczyzny, ale wręcz go deprecjonuje i jest powodem lęków, obaw, kompleksów czy zahamowań. Tymczasem prawda jest zupełnie inna — o czym później. Mit ten ma cały szereg

błędnych odniesień. Na przykład: że akt seksualny powinien być wykazaniem dominacji, przewagi nad kobietą, tak więc prawdziwy mężczyzna musi ją pokonać. Dodatkowo tej bzdurze towarzyszy jeszcze bardziej bzdurne przekonanie, że w gruncie rzeczy kobiety to lubią — ale są same po trosze i temu winne. Już stosunkowo bardzo wcześnie nieopierzone nastolatki przechwalają się opowiadaniem o swoich sukcesach w tej dziedzinie, a wyobraźnia chłopców żeruje na takich historiach. Skutki takiej edukacji to otwarta droga do patologicznych form kontaktów seksualnych mężczyzn i kobiet — zamiast nastawienia na pieśczoć i czułość. Mit żelaznego penisa okazuje się także podstawowym źródłem impotencji, bowiem mężczyzna (jego układ rozrodczy) jest tak skonstruowany, że lęk, napięcie, zwątpienie oraz nadmierna koncentracja przeszkadzają w erekcji. Zaburzenia wzwo-
du zaś są źródłem frustracji, lęków czy cierpień. Sprzężenie zwrotne — im bardziej mężczyzna się boi, tym mocniej doprowadza go to do gniewu i przy sprzyjających warunkach doprowadza do niebezpiecznych zachowań seksualnych, w tym do gwałtów, które same w sobie jedynie w minimalnym stopniu zawierają akt seksualny.

Przyczyną problemów emocjonalnych mężczyzn zawsze są oni sami albo ich kobiety. Reakcje lub też oczekiwania kobiet wywołują u mężczyzn kompleksy, które powodują dalej najpierw problemy emocjonalne, a na dalszym planie seksualne. Jednocześnie jako objaw problemów emocjonalnych mężczyzny powstają zaburzenia potencji. A mężczyzna ma ten dyskomfort, że wszystko widać i nie można niczego ukryć. Powodem pośrednim są wspomniane typowe, najczęściej powtarzające się stresujące zachowania kobiet. Partnerka przyjmuje rolę obserwatora i egzaminatora mężczyzny, który rzekomo powinien wykazać się swoimi doświadczeniami i umiejętnościami. Jeśli cokolwiek wyjdzie nie tak lub jeśli reakcja kobiety jest inna niż ta, której mężczyzna oczekiwał, pojawia się problem. W tym tradycyjnym modelu relacji seksualnych kobieta obciąża mężczyznę odpo-

wiedzialnością za jakość ars amandi i własną satysfakcję. Często przyjmuje bierną postawę i oczekuje, że mężczyzna domyśli się, czego ona potrzebuje, bo przecież taka jego rola. Złożoność erotyzmu kobiecego to ogromne wyzwanie dla mężczyzny i bywa źródłem ogromnych frustracji i cierpień.

Po kilkunastu latach dynamicznego rozwoju ruchów feministycznych także mężczyźni zaczęli nieśmiało podejmować próby głębszego zrozumienia własnej natury, tożsamości i roli — w naturalnym odruchu obronnym. Rośnie liczba różnego rodzaju działań związanych z poszukiwaniem męskiej tożsamości. Są to formy działań praktycznych z pogranicza autopsychoterapii, treningu — grupy męskiej samoświadomości, męskie koła, gdzie rozmawia się o swoim życiu. Pojawiła się tzw. literatura męska, która wcześniej była terminem nieznanym — w odróżnieniu od literatury kobiecej. Tak samo jak ruchy feministyczne zostały zdominowane przez kłopoty kobiet z równością praw, tak problemy mężczyzn — dotąd przemilczane i głęboko skrywane pod płaszczem męskiego świata — powoli dochodzą do głosu, z czego można się tylko cieszyć.

Ten czarny obraz mężczyzn, pełen mroczności i dramatów, choć jest smutny, niestety przy tym jest bardzo prawdziwy. W pułapki własnej męskości mężczyźni wpadają, a robią to dość często — przy tym najgorzej, że niestety dość rzadko są tego świadomi. Nie znaczy to jednak, że pułapki i manowce są męskim przeznaczeniem. Bycie mężczyzną nie oznacza przecież pozostawania w zaklętych kręgach schematów i stereotypów. Oznacza możliwość znalezienia dla siebie takich obszarów, w których można cieszyć się atrybutami męskości mogącymi być źródłem męskiej dumy. Świat ciągle ewoluuje. Cywilizacja nas zmienia, tak jak i świat wokół nas. Co było białe trzydzieści lat temu — nie musi być identyczne dzisiaj. Wizerunek twardego jak dębowe drewno mężczyzny, samotnego, ciężko pracującego fizycz-

nie, cierpiącego w milczeniu, na którego nieustannie skarżą się kobiety, bo ucieka się do przemocy, obelg, przekleństw i zniewag, niegodnego zaufania, pożądlivego i popędliwego a w swoim wnętrzu martwego niczym pustynia — to ciemne strony stereotypu mężczyzny, który na szczęście odchodzi w zapomnienie i który powinniśmy pozostawić hollywoodzkim światom westernów, nie zaś rzeczywistości.

Mężczyźni są zupełnie inni niż kobiety. Są tak samo krzywdzeni przez współczesny porządek świata jak kobiety. A kobiety są tak samo złe jak mężczyźni — i tak samo dobre jak oni. Rzecz jasna różnice pomiędzy płciami są bezdyskusyjne i oczywiste. Trudno jednoznacznie określić, czy są one wynikiem mapy genetycznej, czy są to uwarunkowania społeczne, kulturowe czy jeszcze jakieś inne — ale wiadomo, że kobiety generalnie są łagodne, a mężczyźni agresywni, kobiety są uduchowione, a mężczyźni racjonalni, mężczyźni działają, by osiągnąć cel, efekt, a kobiety nastawione są na proces. Obie płcie są jednak dobre, a różnice pomiędzy nimi są niezbędne, by utrzymać gatunek, bo uzupełniamy się wzajemnie. Wprawdzie w ostatnich latach cechy typowo kobiece zyskały na popularności i mówi się o nich jako o zaletach, a te przypisywane mężczyznom popadły w niełaskę i są postrzegane jako wady. Prawda jednak jest taka, że zarówno męski, jaki i żeński styl działania może być pozytywny i traktowany jako cnota czy zaleta — i odwrotnie, może być uznany za wadę, jeśli przybierze zbyt ekstremalną postać. Nie musisz stawać się bardziej męski czy bardziej kobiecy, by być lepszym człowiekiem. Obie płcie noszą w sobie człowieczeństwo i doskonałość, jednak idealną harmonię w porządku świata mogą tworzyć tylko razem, nigdy w pojedynkę. Każdy z nas chyba oglądał „Seksmisję” Juliusza Machulskiego — i choć to komedia, zawiera jasny przekaz: świat może istnieć tylko dzięki obu płciom.

Aby być prawdziwym mężczyzną, możesz określić swoje miejsce na świecie — nie musisz się wstydzić swojej męskości. Wprost przeciwnie, rozważ swoje słabe i mocne strony, wyzwania i możliwości — i ciesz się tym, kim jesteś. To jest prawdziwe męstwo, to zdolność tworzenia nowych dóbr i wartości, to gotowość do odkrywania tajemnic świata, to zdolność do miłości, do dawania opieki. Mężczyzna może być sobą wobec kobiety, wobec innych mężczyzn, wobec świata, wobec samego siebie — pod warunkiem, że będzie rozumiał siebie i świat wokół. Oczywiście wiele z tego, co tu napisałam, to uogólnienia — służą one treści i są w moim odczuciu niezbędne.

Bądź zatem prawdziwym mężczyzną — choć wiesz już, że niełatwo nim być. Teza ta wywołuje uśmiech na twarzach kobiet, mężczyzn także... jednak kiedy pozostają oni sami ze sobą i przekroczyli już pewien próg szczerości — wywołuje zwykle również melancholijne potaknięcie głową. Jednak jesteś nim — i bądź z tego dumy.

Bądź zawsze naturalny, bo tylko tak wygrasz

Niczym jogurt, powie ktoś. Najgorsze jednak, co robią mężczyźni, to właśnie brak naturalności, czyli pozerstwo, symulacja i kreowanie się. Chociaż nie — robią gorsze rzeczy, ale pozerstwo mieści się w ścisłej czołówce i pokonuje nawet założenie skarpet do sandałów albo zajmuje z nim to wysokie miejsce ex aequo.

Wiesz już, że prawda jest taka, że mężczyzna nie musi być piękny... bo wystarczy, że jest mądry. Słyszałam także gdzieś, że mężczyzna nie musi być przystojny, bo jest wystarczająco dobrze, jeśli jest ładniejszy od diabła. Tyle tylko, że mam kolegę o takiej ksywce i jak sobie go przypomnę, to jestem pewna, że jest o wiele ładniejszy od kilkunastu procent kobiet, które stąpają po naszym ziemskim piekle.

Te żartobliwe stwierdzenia mają jednak w sobie ukryty sens. W przypadku mężczyzn uroda, choć oczywiście istotna, najistotniejsza nie jest. Chodzi bowiem o to, że to, jak wyglądasz, zmieniać możesz jedynie w bardzo ograniczonym zakresie lub prawie wcale, natomiast liczy się to, co masz pod sufitem. I doprawdy najgorzej jest, jeśli masz tam tylko żyrandol. Bo co, do cholery, z tego, że jesteś naprawdę przystojnym mężczyzną, jeśli jesteś przy tym klasycznym dupkiem. A dupkiem można być na najróżniejsze sposoby, o czym zresztą później. Teraz najważniejsze, abyś zrozumiał, że prawdziwy mężczyzna jest zawsze naturalny, nie udaje, nie pozuje i nie świruje jak małolat. Nawet agent 007 nie udawał, że lubi, jak mu się zmiesza wódkę z martini w drinku, bo tak naprawdę wolał tylko wstrząśnięte. Tak samo, jak nasz orzeł z Wisły nie udaje, że lepiej mu się skacze na Velikance niż na Wielkiej Krokwi, zaś znany wszystkim Romek —

z tych wysokich — jak pamiętamy, udawał, że przeczytał „Naszą szkapę”, co pozwoliło mu udawać nie dość, że wie, kto ją napisał, ale — co jeszcze gorsze — udawać, że jest Ministrem Edukacji. I jak na tym wyszedł? Teraz już prawie nikt o nim nie pamięta. O dwóch takich, co to jeden udawał drugiego, a drugi pierwszego, aż wreszcie okazało się, że to naród udawał, że ich lubi obu i każdego z osobna, już nie będę pisała... Wystarczy polityki. Do czego jednak zmierzam? Właśnie! Nieważne, czy wyglądasz jak Woody Allen, czy jak Brad Pitt — tego już nie zmienisz, natomiast kreowanie się na kogoś, kim nie jesteś, jest po prostu głupie. Jeśli chodzisz trzy razy w tygodniu na siłkę i masz pod skórą ogromne mięśnie naprężone niczym pytony, nosisz złotą biżuterię liczoną w kilogramach i jeździsz czarnym, wypasionym na maksa BMW sprowadzonym z Zachodu — bardzo dobrze. Nie udawaj — bądź sobą. Jeśli czytasz poezje Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, byłeś jeszcze niedawno harcerzem przygrywającym na gitarze druhnom (w przykrótkich, szarych i seksownych mundurkach) do kiełbasy z musztardą przy obozowym ognisku i lubisz muzykę Niemena, Grechuty i Deep Purple — świetnie, tak właśnie ma być. Jeśli szalesz na dyskotekach, w klubach i lokalach przy tran-sach i czymś jeszcze, co daje kopa takiego, jak litr Red Bulla do potęgi 12, w oparach nie tylko papierosowego dymu, blasku ultrafioletu, przy hipnotycznych dźwiękach techno, house czy nawet disco polo — nie mów, że nie pijesz, nie palisz, nie masz robaków i słuchasz muzyki poważnej, bo poważny i szczerzy nie będziesz, a przecież szczerłość to podstawa budowania każdej prawidłowej relacji międzyludzkiej. Musisz być sobą i nikogo innego nie udawać, bo to niestety jest bez sensu — jak skok z samolotu z pułapu kilometra bez spadochronu. Przede wszystkim dlatego, że da to taki sam efekt, jak rze-czony wcześniej skok. Po pierwsze — po pewnym czasie udawanie Cię zmęczy, po drugie — będziesz przyciągał do siebie kobiety, które szukają mężczyzny nie takiego, jakim jesteś naprawdę, ale takiego, na jakiego się kreujesz, co po pewnym czasie odkryją i będzie z Wa-

szej znajomości najprawdopodobniej wielka niemal jak u Kochanowskiego lipa. One nie będą chciały Ciebie prawdziwego, a Ty zrozumiesz, że jednak szukasz zupełnie innej kobiety. A uwierz mi, umiemy to odkrywać bardzo szybko. Mężczyzna, który jest pozerem, ściemniaczem i lowelasem w żalonym stylu, jest nie tylko facetem, jakich wielu, ale i takim, którego najczęściej umiemy rozpoznać na kilometr. Nieważne, czy jest to „w kinie, w Lublinie, w Marwałdzie czy w Getlewie” — taki gość śmierdzi ściemą na kilometr. Owszem, tacy też znajdują sobie partnerki — zwykle laleczki, małolaty, gimnazjalistki albo puste jak pudło od gitary jasnowłose piękności — Dody nie obrażając oczywiście w żadnym wypadku — które zamiast rozumu mają liczydło i sieczkę. Natomiast jeśli jesteś oryginalny jak Hugo Boss, a przy tym jesteś prawdziwym i rzetelnym lowelasem, pogódź się z tym jak najprędzej, po prostu taki jesteś już od początku — umiesz uwodzić kobiety słowem, spojrzeniem i gestem, zdajesz sobie sprawę ze swojej fantastycznej i uwodzicielskiej mocy, więc nie rób z siebie nieśmiałego prawiczka, pozostań tym, kim jesteś naprawdę. Tylko tak będziesz prawdziwym mężczyzną. Jeśli zatem nie jesteś kimś, kim chciałbyś być — nie udawaj nikogo takiego i pozostań sobą. Tylko wtedy będzie naprawdę dobrze i od tego możemy zacząć całą resztę. A naprawdę jest o czym pisać.

Frajer zamiast prawdziwego mężczyzny

Przyszła pora na sprawy smutne. Pewnie Czesi przeczytawszy tytuł i treść tego rozdziału, byliby nieco skonfundowani, bowiem w ich języku frajer i frajerka, to określenia na członka i członkinię pary, bynajmniej nie bobslejowej. Ale nie u nas — tutaj frajer to frajer i basta. To zdecydowanie negatywne określenie mężczyzny, którzy w kontaktach z kobietami bardzo często wykazują właśnie klasyczne frajerstwo. To prawda, że czasem prawdziwemu mężczyźnie zdarza się sfrajerować, a i kobiety to często frajerki, jednak skupmy się teraz na męskim frajerstwie.

Wiadomo, pieniądze nie są najważniejsze w życiu, są przecież jeszcze piękne zachody słońca, miłość, motyle, ptaki, muszelki na plaży i takie tam bzdety, ale jeśli nie masz pieniędzy, jest prawie tak samo, a jednak trochę inaczej. To „prawie” i „trochę” robi wielką różnicę, jak głoszą piwosze. Bo tak naprawdę pieniądze wcale nie są ważne, pod jednym wszakże warunkiem — tylko jeśli się je ma, bo jeśli się ich nie ma albo ma się ich tylko trochę, wtedy zwykle są ważne. Do czego jednak zmierzam? Otóż prawdziwy mężczyzna nie musi być Billem Gatesem, arabskim szejkiem naftowym mieszkającym na stałe w Dubaju ani Lwem Rywinem, co najwyżej powinien walczyć o swoje kobiety jak lew. Jednak aby rozdzierać koszulę w poszukiwaniu tej jedynej, w kieszeni koszuli musisz mieć stale kilka brzęczących talarów. Mężczyzna prawdziwy to taki, który nie mrugnie okiem, kiedy kobieta zamówi w restauracji coś, co kosztuje tyle, co pół Pałacu Kultury i Nauki — i jeśli będzie musiał, zapłaci za to. Oczywiście mówię tutaj o drinku, kolacji czy bukiecie róż — bo jeśli kobieta permanentnie wyłudza od Ciebie drogie prezenty, wykwintne potrawy w restauracjach ze złotymi klamkami, zamawia co trzy minuty drinki ko-

sztujące tyle, co komplet nowych opon zimowych do daweo tico, to nieomylny znak, że mężczyzna jest frajerem (zastępczo można też używać określenia „jelen”) a ona jest nic nie warta, durną licealistką albo — o zgrozo — gimnazjalistką, która szuka sponsora (czytaj: frajera).

Niestety, musisz wiedzieć, że od amatek sponsoringu do prostytutki jest bardzo blisko — i nie jest to ani smaczne, ani wesołe, tak jak i życie sponsora-amatora. Tak samo jak w samochodzie z wódką — zaczynasz wesoło, a po wszystkim jest Ci smutno. Prawdziwy mężczyzna oczywiście może sobie korzystać z usług dam korynckiego pochodzenia — jeśli jest to konieczne, nie moja to sprawa — ale o tym się nie rozmawia i to zupełnie co innego. Płacisz i jedziesz — to nie to samo, co płacisz, płacisz i nie wiesz, czy pojedziesz, czy nie. Kobiety niestety często wykorzystują mężczyzn-frajerów. Mniejsza o ocenę zachowania takich kobiet — ale tak jest i musisz się z tym pogodzić, a także nauczyć się takie kobiety rozpoznawać i walczyć z nimi. O, już widzę rozeźlone dziewczątka, które to przeczytają i wpadną w szal, jeśli za kilkanaście minut wreszcie dotrzesz do nich, że w ten sposób odcinam im drogę do darmowych drinków w dyskotecie, darmowych wjazdów do kina czy na imprezę, a także wielu innych darmowych przyjemności. Nie wierzysz? No to zastanów się nad tym, jak to możliwe, aby wychodząc z domu bez ani nawet jednej złotówki w torebce, za to z licznymi pomadkami, tuszem do rzęs i beczką pudru, można było spędzić bardzo wesoło cały wieczór w dyskotecie, upić się niemal do nieprzytomności, a potem wrócić do domu, oddalonego o lata świetlne, taksówką? Hm? Jak to się ma do Twoich wyjść z domu z pełnym portfelem i powrotów z pustym, za to z głową pełną pytań typu:

Jak to możliwe, że przepuściłem aż tyle?

Źródłem tej darmowej energii — co tu dużo kryć, jądrowej — dla kobiet są frajerzy właśnie. Zapewne nieraz zdarzyło Ci się napotkać przy barze na hookerze bardzo interesująca dziewczynę, która siedząc obok, kiedy kupowałeś sobie trzeciego browara, uśmiechając się dziwnie, obrzuciła Cię powłóczyстым spojrzeniem, które było na tyle powłóczyste, że niemal od razu miałeś erekcję, po czym szepnęła cicho na ucho niczym Marilyn Monroe:

Nie postawisz mi drinka?

To był właśnie ten moment. Ona wcale nie miała na Ciebie ochoty, przeciwnie — miała ochotę na zupełnie innego mężczyznę, na pewno jednak miała ochotę na drinka, za którego jej zapłaciłeś. Kto wie, czy nie była nawet les, a Ty się śliniłeś jak głupi. W każdym razie — interesował ją tylko Twój portfel i jego zawartość, a nie Ty. Nawet jeśli jesteś bardziej przystojny od Cruise’a, Pitta, Banderasa, Zakościelnego i Kammela w jednym — w takich sytuacjach musisz wykazać się skromnością i, daj Boże, wrodzoną inteligencją. Jeśli piękna kobieta uśmiecha się do Ciebie i czujesz, że Cię otwarcie uwodzi — pamiętaj, że robi to, bo czegoś chce. Nie wiadomo dokładnie czego, bo odkrycie tego wymaga trochę czasu. Zwykle siedzi tam (nudzi się na przykład) i czeka na kogoś, a potem, kiedy uzna, że to jest właśnie ten — spada na Twój kark niczym kleszcz. To taki książkowy przykład. Oczywiście tylko jeden z wielu, bo np. wariantem tego rozwiązania jest zaproponowanie Ci wyjście do dyskoteki „Pod czerwoną tabletą”, na co Ty się ochoczo zgadzasz, licząc, że po wszystkim będzie dobre pukanie, tymczasem po wejściu — i po tym, jak zapłaciłeś za wjazd i pierwszego drinka — Twoja Ania, Agnieszka, Angelika czy Magda nagle gdzieś się niechcący zawierusza w tłumie. Potem wraca z widocznym w szklance dnem, ale błyszczącymi oczyma i wypiętym pod Twój nos biustem, po kolejnego drinka, mając na wilgotnych i wysmarowanych szminką ustach historię, jak to przypadkiem spot-

kała kumpelę od robienia pazurów, której nie widziała już wieki całe. Tak, tak... Niestety, tak bywa, kobiety wykorzystują to, co im dała Matka Natura — czyli urodę i intelekt. Też byś tak pewnie robił, gdybyś miał obie te rzeczy naraz, a że w przypadku jądrowców takie zjawisko jest rzadkie niczym kometa Halleya, to i skutecznych żigolaków jest tylko garstka.

Więcej historyjek nie będę Ci przytaczała, poza jedną — ostatnią, perwersyjną — ku przestrodze, do czego nieostrożność i frajerstwo prowadzą. Te, które opowiedziałam Ci przed chwilą, są tak naprawdę blahe (niczym wypowiedzi Renaty Beger) w porównaniu z majstersztykami babskich polowań na frajerów. Największym trofeum każdej zawodowej polawiaczki jest upolowanie faceta, który nie dość, że będzie jeleniem, to stanie się również rogaczem. Znaczą się — męża. Bo, jak to mówią — daj babie grzędę, przestanie znosić jajka. No właśnie, zatem po rozwodzie z dziewczątka ze wsi, które jeszcze parę miesięcy temu było zwykłym gołodupcem ze sklejonymi tanim lakierem włosami, teraz mamy panią z samochodem, połową — albo i całym — mieszkaniem po (byłym albo jeszcze obecnym) mężu, pełną jedynek i zer kartą płatniczą, z kochankiem, jeśli jest mąż, albo z... kochankiem, jeśli męża już nie ma. A mąż jeszcze jest — jeśli jeszcze kasa jest. Bo kochanek to określenie ścisłe, mąż — niekoniecznie. Mogłabym jeszcze swoją przypowieść przyprowadzić badaniem DNA na ojcostwo, ale już nie będę Cię dalej straszyć — w obawie o zaburzenia wzvodu u Ciebie, na czym nam przecież nie zależy i nie leży to w naszym interesie. Tego przecież nie chcemy. Oczywiście nie każda dama jest taką suką, tak jak nie każda suka jest psem. Niemniej musisz pamiętać, że tak może być. Klasę trzeba utrzymywać stale i nie zniżać się do pewnego poziomu, ale frajerem prawdziwemu mężczyźnie być po prostu nie przystoi. To już o wiele lepiej jest być dupkiem, ale z klasą. Nawet jeśli jesteś prosto z „Pani” wyjęty, masz kasy w bród, drogie kosmetyki,

a Twój tata ma w Afryce fabryki — nie przystoi chwalić się tym i płacić stuzłotówkami kelnerce za dzin z tonikiem i mineralną z cytryną ze słowami: „Reszty nie trzeba”.

Wcale w ten sposób nie jesteś fajniejszy, ale śmieszniejszy. Nie imponujesz tak nikomu poza kelnerką — ale i jej nie jako mężczyzna, ale jako klient, na którym można się nieźle obłowić. Poza tym — takie zachowanie nie charakteryzuje mężczyzny z klasą, ale chłopca z kasą. A to nie to samo. Tak samo jak partnerstwo i podryw.

Prawdziwy mężczyzna powinien oczywiście budzić w kobiecie pewność finansową i wybierając się gdziekolwiek z nią, powinien w portfelu mieć wystarczającą ilość papierków, aby być zabezpieczonym na wszelki wypadek. Ważne, aby rzeczywiście były to papierki, bo np. taksówkarze w naszym kraju dziwnie patrzą na karty płatnicze, choćby nie wiadomo za jak bezcenną podróż miałbyś swoją Visą zapłacić. Samiczki naszego gatunku podświadomie szukają mężczyzn, którzy posiadają własną maczugę, są na tyle zręczni, bystrzy i silni, że potrafią własnoręcznie upolować mamuta i przywlec go do Waszej wspólnej jaskini, gdzie będzie ona mogła wychowywać stadko młodych bez obaw o to, że nagle zabraknie mamuciego mięsa do ich wyżywienia i dziczych skór na jej własny przyodziewek. Dlatego wybierając męża czy życiowego partnera (te bardziej wyemancypowane), wolą tych, którzy są bardziej zaradni — natura tak właśnie zadbała o to, aby samiczka mogła dobrać najlepszy materiał genetyczny i puścić w świat doskonalsze jednostki, zdolne do rozrodu i przedłużenia gatunku.

Najpopularniejsze błędy niedorobionego uwodziciela

Uwodzenie nie jest sprawą prostą, powiem więcej — uwodzenie jest sztuką, a tacy legendarni uwodziciele, jak Don Juan de Marco czy Casanova niewątpliwie w swojej branży stali się artystami, sztukmistrzami i wirtuozami. Oczywiście pomijam fakt, że zahacza się tutaj o pewne, seksuologom bliżej znane syndromy, zdobywanie kobiet dla samego tylko faktu zdobycia jest bowiem przejawem poważnych zaburzeń osobowości. Tutaj nie o to chodzi. Jednak prawdziwy mężczyzna to taki, który umie sobie radzić z kobietami na różnych polach eksploatacji — w pracy, na ulicy, w dyskotecie, w łóżku i w kawiarni. Dlatego też warto, abyś co nieco wiedział o uwodzeniu. Uwodząc, podrywając i umawiając się na randki, wreszcie trafisz — i mam na to głęboką nadzieję — na kobietę wartą Ciebie, właśnie tę jedyną, z którą zechcesz spędzić najbliższe lata w szczęściu, dobrobycie i uśmiechu. I dlatego o tym piszę. Mężczyzna bez partnerki jest bowiem jak drzewo bez liści i pustynia bez piasku. Tak samo jest też z kobietami — zostaliśmy stworzeni po to, aby być razem, ale aby tak się stało, najpierw trzeba się poznać. Jest też teoria — wymyślił ją, o ile mnie pamięć nie myli, Platon — która mi się bardzo podoba i pozwolę sobie ją przytoczyć. Otóż Grek ten twierdził, że każdy człowiek na ziemi jest tylko połówką — połówką całości, i rozdzielony tak na dwie dusze, żyje sobie w nieświadomości, a jego duch krąży po meandrach tego padołu i nieustannie szuka tej drugiej części. Oby tak było naprawdę, bo kiedy spotka tę drugą połówkę, wtedy wreszcie będzie szczęśliwy. Tego Ci życzę najbardziej. Ale to jest filozofia... A rzeczywistość? Hm, jest kilka problemów, które napotykają szkolący się w arkanach sztuki uwodzenia.

Chyba najgorsze, co może spotkać mężczyznę, to syndrom „milego” lub „przyjaciela”. Owszem, przyjaźń jest niezwykle ważnym uczuciem, cennym i wyjątkowym — niektórzy twierdzą nawet, że przyjaźń jest rodzajem miłości, przy czym bez pociągu seksualnego, który wszystko komplikuje, i jeśli tak jest, to prawdopodobnie dlatego przyjaźnie są raczej monopłciowe. Coś w tym jest, bo niezwykle rzadko zdarza się prawdziwa przyjaźń pomiędzy mężczyzną a kobietą. Niestety najczęściej jest tak, że przyjaźń ta kończy się po przekroczeniu pewnej subtelnej granicy bycia ze sobą blisko. Zwykle wszystko komplikuje jakieś bliżej nieokreślone zbliżenie fizyczne, kiedy okazuje się, że jedno z przyjaciół tak naprawdę kocha — wtedy pryska czar i raptem dowiadujemy się, że oto nie była to wcale przyjaźń. Przykra sprawa. Często jest tak, że zakochany mężczyzna spotyka swoją „przyjaciółkę”, przez długie lata utrzymując znajomość, bo zdaje sobie sprawę, że jego wysiłki w uwiedzeniu jej są bezcelowe, ale kocha ją tak mocno, że w obawie przed utratą tej chociaż namiastki kochanki — milczy i niesie swój ciężki krzyż przez wiele lat. Czasem bywa też odwrotnie. Ale wszystko to dowodzi, że prawdziwa, czysta przyjaźń różnopłciowa jest zjawiskiem tak rzadkim, jak zorza polar na w Mozambiku. Jest możliwość, że taka znajomość ma rację bytu, ale nikogo nie krzywdząc, powiem, że jest to sytuacja marginalna — wtedy, kiedy oboje z takiej pary są miłośnikami tej samej płci. Zatem chyba nie ma nic gorszego niż słowa:

XXX — jesteś bardzo miłym facetem, ale...

albo:

Uważam, że jesteś wspaniałym mężczyzną i nasza znajomość jest wyjątkowa, ale wolałabym, abyśmy zostali przyjaciółmi...

„O losie! Tylko nie to!” — zakrzykniesz. Ale prawda jest taka, że sam jesteś sobie, mężczyzno, zwykle winny, jeśli tak jest. Dlaczego? Tak naprawdę starasz się za wszelką cenę być przyjazny i miły — aż do przesady. To poważny błąd — interesujące kobiety zwykle takich mężczyzn od razu kwalifikują jako „miłych koleśi” albo, co gorsza, jako „frajerów” — i tak już zostaje. Czasem po dłuższej znajomości okazuje się, że mogą zdobyć status „przyjaciela”, ale to marne pocieszenie. Oczywiście nie chodzi o to, aby traktować kobiety władczo — niczym Maczo Leczo Gulasz, ale nie można być do przesady miłym koleśiem, bo to pętla zarzucona na własną szyję, strzał do własnej bramki i najpodlejszy z podłych autosabotaż. Pewnie nieraz widziałeś, jak Twoje koleżanki albo inne dziewczuszki umawiały się z mężczyznami, którzy w Twoim odczuciu byli 100% palantami i dziwiło Cię to niczym pojawienie się o północy słońca w sierpniu nad Hanowerem, ale niestety — to ma swoją przyczynę. Dzieje się tak dlatego, że kobiety szukając mężczyzn, szukają tego, co męskie — a więc facetów stanowczych, zdecydowanych i konkretnych, a nie przyjaznych. Bycie miłym koleśiem nie spowoduje na pewno, że pani spojrzy na Ciebie jak na obiekt swojego pożądanego. Tak już jest — i koniec. Czasem trudno się z tym pogodzić, ale taka jest naga prawda. Dlatego w kontaktach z płcią piękną przekonywanie w jakikolwiek sposób, żeby Ola, Ala czy Ania Cię polubiła, jest trafieniem kulą w płot. Szczególnie jeśli używasz do tego, o zgrozo, racjonalnych argumentów. Kobiety niestety nie są racjonalnie, nie były i nie będą — no, może za wyjątkiem Marii Skłodowskiej-Curie, ale w naszym wypadku niczego to nie zmienia, tak więc racjonalne argumenty nie mają szans najmniejszych. Nie próbuj kobiety przekonać do czegoś argumentacją opartą na logice i rozumowaniu — kobieta nie jest mężczyzną! Tak już jest. Oczywiście nie znaczy to, że masz być gburą — klasę musisz utrzymywać i nie obniżać swoich standardów, ale tak jak pisałam wcześniej — nie rób, bo to jest „fe!”. Niczego nie osiągniesz — co najwyżej śmieszność. I wiesz co? Szepnę Ci w tajem-

nicy — choć może nie zdajesz sobie z tego sprawy, to zatrważająco wielka grupa mężczyzn tak właśnie próbuje uwodzić kobiety, zatem sposób ten jest tak samo popularny, jak i nieskuteczny. Nie zachowuj się również tak, jakbyś szukał u niej akceptacji.... Tutaj zapala mi się czerwona lampka ostrzegawcza — facet zniewolony przez władczą i zaborczą matkę, która zwichrowała jego psychikę. Co za nieszczęście! Ale kalek emocjonalnych nie potrzeba nam więcej. Co prawda spod pantofla równouprawnienie wygląda niego inaczej, ale taki mężczyzna jest dobry dla kobiety, która owinie go wokół siebie niczym nitkę wokół palca — to jednak straszna nuda. Takie sposoby nie działają... To samo dotyczy mężczyzn, którzy chcą kobietę kupić. Dobry sposób na uwiedzenie kobiety, która szuka tymczasowego — albo, co gorsza, życiowego — frajera. Pół biedy, jeśli kupujesz jej kwiaty, zabierasz do kin, teatrów, na wystawy, koncerty i wernisaże i bulisz za wszystko, sownie obsypując ją dodatkowo drogimi prezentami (ciuszki, perfumy, biżuteria), a ona po wszystkim i tak wybiera innego. Przynajmniej masz świadomość, że przegrałeś — choć w marnym stylu, ale wciąż jesteś wolny i możesz naprawić swój błąd. Gorzej, jeśli trafisz na cwaniarę, o której pisałam kilka zdań wcześniej. Nic zatem dziwnego, że jest to sposób na podryw nieskuteczny — kobieta odbiera to tak, jakbyś jej mówił :

Słuchaj, kotku, wiem, że nie zaakceptujesz mnie takiego, jakim jestem, więc będę próbował kupić Twoje zainteresowanie i akceptację w inny sposób.

Niestety, takie zachowanie to oznaka słabości, której kobiety bardzo nie lubią, nie lubią też ponad wszystko manipulacji — bo też kto ją lubi? Tak więc jest to kolejny nieskuteczny sposób — możliwe, że sprawdza się w przypadku prostytutek, ale tym paniom w większości takie niuanse są obojętne, a Twoje prezenciki potraktują jako napiwek. A i Ty chyba nie jesteś zainteresowany ich uwodzeniem, praw-

da? Jeśli już jednak uda Ci się nie popełnić wczesnej wspomnianych błędów i dochodzi do kilku spotkań, a Wasza znajomość zaczyna się obiecująco rozwijać, pojawia się często kolejny fundamentalny, rzecz można, błąd — tzw. falstart. O ile w wypadku lekkoatletów jeden falstart jest przepisami dopuszczony i dopiero drugi dyskwalifikuje z dalszych zmagania, o tyle tu jest inaczej. Tutaj będziesz zdyskwalifikowany od razu. O co chodzi? Śpieszę już z wyjaśnieniami. Sprawa ma się tak: spotykasz inteligentną, interesującą i piękną kobietę. Zaczynacie się spotykać, bo obojgu Wam jest dobrze, i nagle wyskakujesz z jakimś zdaniem w stylu : „Och, tak bardzo cię lubię ...”.

Lub z czymś podobnym. A ona, nieboga, odwraca się na pięcie i czym prędzej zmyka, gdzie pieprz rośnie zostawiając Cię z osłupiałą miną. O co chodzi? A o to, niedojdo, że taka kobieta jest narażona na ataki mężczyzn niemal nieustannie, chyba za wyjątkiem tylko damskiej toalety — otrzymuje propozycje co godzinę, codziennie, cały czas. To pozwoliło jej wypracować naturalny systemy immunologiczny na napaleńców. I Ciebie właśnie potraktowała jak napaleńca. Przy okazji uświadomiła sobie, rozczarowując się jednocześnie, że nie różnisz się niczym od tych wszystkich bawidamków, z którymi się dotąd spotykała... Brak oryginalności to niestety w tym wypadku sromotna klęska. Nie spiesz się zatem z wyznaniem i, tym bardziej, ze swoim pożądaniem. Jak zapewne gdzieś już wyczytałeś, proces zainteresowania u kobiet i u mężczyzn przebiega zupełnie inaczej, innymi torami i w innych płaszczyznach czasoprzestrzennych. Wam wystarczy, że zobaczycie piękną dziewczynę — i już jesteście zainteresowanie seksem. Ogon w górę, jest erekcja i gotowość do kopulacji — to naturalne, tak zostaliście stworzeni, tak zaprojektowała Was natura: do prokreacji, kiedy zamieszkiwaliśmy jeszcze dziuple drzew, rozpadliny skalne, szalasy i jaskinie, okrywając się mamucimi skórąmi. Ale czasy się nieco zmieniły i już tak nie jest. Jeśli ma się twardy ogon, trzeba mieć miękkie serce — znacznie lepiej mieć twarde serce

i miękki ogon, jeśli szuka się życiowej partnerki. U kobiet mechanizm pożądania jest wyzwalany zupełnie inaczej — nawet jeśli kobieta jest pod wpływem alkoholu. Zwykle jest tak, że owszem, na pierwszy rzut oka pojawia się zainteresowanie wyglądem, dopiero jednak później przychodzi pożądanie, nigdy zaś te dwie rzeczy nie mają miejsca równolegle. Ileż razy słyszałam od koleżanek:

Zobaczyłam go — i myślę: „Co za zajebisty facet!”, ale kiedy się tylko odezwał, już nawet na niego nie spojrzałam.

Rozumiesz, o co chodzi? Tak więc zapomnij o szybkich numerkach na początku znajomości — za dużo telewizji się naoglądałeś. Dla rozbudzenia pożądania kobiety o wiele ważniejsze jest to, jakie w niej emocje wywołujesz i jak się przy Tobie czuje, a nie to, kim jesteś lub jak się prezentujesz. A teraz coś dla tych z Was, którzy przypominają Dzwonnika z Notre Dame... Otóż, jak wcześniej już wspomniałam, dla nas wygląd ma drugorzędne znaczenie. Ma znaczenie na początku, ale potem, w miarę rozwijania się znajomość, traci na znaczeniu, i to bardzo. Mężczyźni natomiast sądzą uparcie, że piękne kobiety patrzą wyłącznie na przystojnych mężczyzn, a do tego jeszcze na bogatych. Co za głupota! O tak, tak jest w istocie — w wypadku kobiet cwaniarek. Ale takie kobiety to złe kobiety są — unikaj ich, nie będziesz z taką szczęśliwy. Jeśli jesteś prawdziwym mężczyzną, masz w swojej osobowości cechy, które będą przyciągały niektóre kobiety jak magnes. Wystarczy je uwypuklić. I nie chodzi tutaj o kolor oczu czy mięśnie, a o charakter i zachowanie. Nawet jeśli nie przypominasz Jamesa Deana, możesz działać na nie jak on. Nie musisz chwalić się supersyntetycznym olejem do swojego supersrebrnego mercedesa SLK, jeśli takiego masz — niewiele to da. Lepiej, jeśli będziesz miał zupełnie naturalny olej w głowie. To pociąga bardziej. Nie oceniaj też kobiet przez pryzmat własnych pragnień, bo Wasze pragnienia muszą się zasadniczo różnić. Przede wszystkim chodzi

o to, że jeśli chcesz coś wybrać — prezent, miejsce na randkę etc. — myśl o niej, a nie o sobie, bo to, co dla Ciebie będzie szalenie ekscytujące, prawdopodobnie nie będzie ekscytujące dla niej. Wasze punkty widzenia muszą się różnić — wynika to z odmienności kobiecej i męskiej psychiki. Oczekiwania kobiet są ponadto zupełnie inne niż Wam się wydaje i opisywanie ich zajęłoby zbyt wiele miejsca, kto wie, czy nie byłoby nie do zniesienia. To zwykle dlatego sposób zachowywania się kobiet, ich decyzje i wybory są dla Was zwykle pozbawione sensu. Prawdopodobnie nigdy tego nie zrozumiesz — ale jeśli nauczysz się o tym myśleć i zrozumiesz najistotniejsze różnice, będzie to wielki sukces i będzie Ci to po prostu ułatwiać życie i kontakty z paniami.

Są jednak sytuacje, w których nie wiadomo, jak się zachować. Jesteś z nią — chciałbyś ją pocałować, ale nie masz pewności, że ona też tego chce. A na dodatek wcale Ci tego nie ułatwia. „O zgrozo!” — pomyślisz. Przykłady można mnożyć — chciałbyś ją przytulić, ale też nie jesteś do końca pewny, czy to dobry pomysł. Ona to wie — możesz ukrywać to tak głęboko, jak tylko chcesz, ale dla niej w tym momencie jesteś żaloszny i śmieszny. Oczywiście możesz być też śmieszny i słodki — bo z kobietami nigdy nic nie wiadomo — ale raczej na to nie licz. Albo więc decydujesz się na coś, albo unikaj sytuacji, w której nie czujesz się pewnie. Nie dawaj jej też zbyt dużej swobody — może brzmi to niezbyt pozytywnie dla feministek, ale tak właśnie być musi. Taktyka uwodzenia, która polega na dawaniu jej pełni władzy we wszystkim, co Was wokół otacza, jest może i miłe dla kobiety, ale ma bardzo krótką przyszłość. Jeśli ona żąda i ona dostaje, jeśli ona mówi i zawsze jest tak, jak chce — szybko się Tobą znudzi, bo jesteś przewidywalny jak zachodzące słońce. Znacznie lepiej, aby się z Tobą droczyła, bo coś zrobiłaś nie po jej myśli, ale nie wie, co będzie dalej, i umiera z ciekawości, niż ma umierać z nudów. Musisz

ją sobą zainteresować, a nie zanudzić. Niektórzy nazywają to podkreścaniem.

Na koniec tego rozdziału najważniejsza zasada we wszystkim, co czytasz, robisz i mówisz. Prawdziwy mężczyzna to taki, który wie, jak się zachować, ma klasę i styl, a nieodłącznym atrybutem takiego kogoś jest umiar. Umiar we wszystkim. Więcej już na ten temat pisać nie będę, bo jest takie przysłowie: „Mądrej głowie dość dwie słowie”...
No!